

S. Jolanta Olech USJK

Refleksje o życiu w Polsce

Rok 1989 roku przyniósł radykalne zmiany dla Polski i tej całej części Europy, która, jak się wtedy mówiło, była satelitą Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, spadkobiercy imperium rosyjskiego. Ta zmiana, choć wymarzona, oczekiwana i przygotowywana w podziemiu, zaskoczyła wszystkich. Nikt się bowiem nie spodziewał, że komuniści oddadzą władzę bez walki, bez rozlewu krwi, niemal w sposób demokratyczny. Bo to wynik pierwszych od 60 lat wyborów demokratycznych, wynegocjowanych przez opozycję z władzami, doprowadził do zmiany. Powstał wtedy sejm z silną grupą solidarnościową i w konsekwencji pierwszy rząd demokratycznie ustanowiony. Nie ma czasu na analizę przyczyn. Trzeba jednak powiedzieć, że był to jeden z tych cudów Opatrzności, które *przemieniają oblicze ziemi*.

Dla Polski minione 15 lat to czas piękny, porywający i bardzo trudny; pełen radości, wdzięczności, nadziei i niepokojów. Skupię się na trzech elementach: ogólna sytuacja kraju, Kościół w nowej rzeczywistości i życie zakonne w wolnej Polsce.

1. W kraju

Polska jest dziś krajem wolnym, demokratycznym, należącym do Unii Europejskiej. Historia tej wolności to zaledwie 15 lat. Łatwo więc zrozumieć, że ciągle jest bardzo dużo do zrobienia w każdej dziedzinie. Mamy parlament (dwie izby), wybierany w powszechnych wyborach, rząd, tworzony z reguły przez zwycięską partię w koalicji z innymi partiami, i prezydenta, który ma funkcje przede wszystkim reprezentacyjne i stabilizujące. W ciągu tych 15 lat preferencje polityczne szły od jednego krańca do drugiego (jak w większości krajów), tzn. od prawicy do lewicy (mimo poprzednich doświadczeń) i na odwrót. Także i teraz, po czterech latach rządów lewicy, wstrząsanych kryzysami i aferami politycznymi i gospodarczymi, zwyciężyły dwie partie o rodowodzie solidarnościowym, jedna bardziej liberalna, druga z programem bardziej socjalnym. Problemem tych lat jest jednak pewien brak zaufania ludzi do wszystkich partii walczących o władzę (liczba biorących udział w wyborach jest dość niska i oscyluje koło 50%).

Kraj przechodzi przez radykalne reformy: **polityczną** (klarowanie się wyrazistych ugrupowań politycznych o różnych orientacjach – od prawicy przez liberalne centrum do lewicy post-komunistycznej i partii mniej lub bardziej populistycznych; tworzenie ponadpartyjnej kadry administracyjnej, klarowanie się przejrzystej polityki zarówno wewnątrz kraju, jak zagranicznej); **prawną** (dostosowanie ustawodawstwa do nowej sytuacji państwa i zgodnie ze standardami europejskimi); **samorządową** (przekazanie większej władzy samorządom i regionom); **ekonomiczno-gospodarczą** (polityka wolnego rynku, prywatyzacja przedsiębiorstw, przemysłu, banków itp., polityka finansowa, przemiany gospodarcze z nieuniknionymi aferami i nadużyciami, czasem o charakterze mafijnym – rodzimym i międzynarodowym); **socjalną** (reformy służby zdrowia, szkolnictwa, systemu emerytalnego i ubezpieczeniowego, pomocy społecznej, całego systemu socjalnego typowego dla ustroju komunistycznego). Te wszystkie zmiany odbywają się naraz, i to w sytuacji kraju, niszczonego rabunkową gospodarką przez 50 lat.

Naturalnym skutkiem jest duże rozwarstwienie społeczeństwa, ostentacja bogactwa i obszary nędzy; szybkie powstawanie klasy bogatych i ubożenie klas średnich; duży procent rodzin (ok. 45%), żyjących poniżej średniej krajowej; duże bezrobocie, sięgające w niektórych

regionach do 30-40%; elementy dzikiego kapitalizmu (wykorzystywanie ludzkiej pracy, niskie pensje, czarny rynek pracy); emigracja w poszukiwaniu zarobku i inne.

Niektóre skutki tej sytuacji to pewien kryzys rodziny, wynikający z pogoni za środkami do życia, znaczny spadek wskaźnika urodzin i związane z tym problemy demograficzne oraz poczucie frustracji w społeczeństwie wobec zmian, które nastąpiły.

Zjawiska trudne i negatywne w życiu politycznym i społecznym sprawiają, że część społeczeństwa czuje się zawiedziona. Spodziewaliśmy się, że upadek komunizmu zapewni wszystkim niemal automatycznie lepsze, bezpieczniejsze i bogatsze życie. Rzeczywistość okazała się dla wielu trudna. Tym można tłumaczyć pewne nostalgiczne myślenie o przeszłości, w której było szaro i biednie, ale wszyscy, przynajmniej pozornie, jakieś gwarancje małej stabilizacji mieli.

Dziś też bardziej niż poprzednio zdajemy sobie sprawę, że w dużej części społeczeństwa system kłamstwa, dystansu wobec państwa, nieufność wobec władzy, postawy roszczeniowe i ukierunkowanie na indywidualizm oraz działania na przetrwanie – charakterystyczne dla systemu komunistycznego – pozostawiły głębokie zranienia w ludziach. Są to zranienia, wymagające wieloletniej formacji i przede wszystkim – pojednania z własną przeszłością. Tak trudno czasem pobudzić ludzi do odpowiedzialności za wspólne dobro, do solidarności, do walki o wartości. Do tych zranień, wynikających z życia w systemie kłamstwa, dochodzą procesy sekularyzacyjne, typowe dla Europy, i związany z tym styl życia, propagowany przez media. Dotyka to przede wszystkim młodych.

Problemów, zwłaszcza o charakterze politycznym, ekonomicznym i socjalnym, mamy wiele. Nie sposób o nich szeroko mówić, ale jako najpilniejsze odczuwa się następujące potrzeby:

- ▶ pilna potrzeba pewnej stabilizacji politycznej, długofalowego programu, za który ktoś wzięłby odpowiedzialność (często zmieniające się rządy nie dają tej gwarancji);
- ▶ sytuacja ekonomiczna kraju musi ulec poprawie, aby społeczeństwo zaufało przemianom; oznacza to przede wszystkim walkę z bezrobociem, ochronę ekonomiczną dla najuboższych, ochronę rodzin, szczególnie wielodzietnych;
- ▶ podstawową i jakoś decydującą sprawą jest troska o wychowanie dzieci i młodzieży i wyrównanie ich szans życiowych;
- ▶ konieczność zmniejszania skutków przemian, również w dziedzinie mentalnościowej, jak i pobudzanie ludzi do większej odpowiedzialności za kraj.

Jednocześnie jednak wolność, w którą powoli zaczynamy wierzyć, dała impuls do życia i działania z większym dynamizmem. Dotyczy to zwłaszcza młodszej części społeczeństwa. Kraj zmienia się w szybkim tempie, we wszystkich wymiarach, a w wielu – na lepsze. Pęd do zdobywania lepszego wykształcenia, przedsiębiorczość, pragnienie budowania bardziej godnego i twórczego życia dla siebie i swej rodziny, zainteresowanie światem i otwarcie na niego i wiele innych pozytywnych zjawisk daje nadzieje na przyszłość.

Wejście do Unii Europejskiej oczywiście nie zmieniło w zasadniczy sposób sytuacji. Stwarza jednak nadzieje na pewną stabilizację i pokój w regionie.

2. W Kościele polskim

Kościół przez cały okres komunizmu był poważną siłą społeczną, z którą trzeba było się liczyć. Jednakże żył w stanie nieustannego obłężenia. Najtrudniejsze były lata do 1956 roku,

kiedy polityka władz była – podobnie jak w innych krajach – ukierunkowana na wykorzenie wiary i likwidację Kościoła. Mądrość śp. kard. Stefana Wyszyńskiego i postawa narodu sprawiły, że udało się tę bezpardonową walkę wygrać. Następne lata były mniej może dramatyczne, ale równie trudne. Władze zmieniły metody walki, nie odeszły jednak od głównego celu: jeśli nie udaje się całkowite zniszczenie, to przynajmniej trzeba osłabić i, jeśli to możliwe, skompromitować ludzi Kościoła, aby naród stracił po prostu zaufanie, a jeśli można – to i wiarę. Powolne wytracanie sił ze strony władz szło w parze z poszerzaniem przestrzeni wolności, które Kościół wykorzystał dla pracy duszpasterskiej i dla pomocy ludziom. Pięćdziesiąt lat komunizmu to jak nieustanne czuwanie. To życie w oblężonej twierdzy.

Mimo tej sytuacji Polska pozostała krajem chrześcijańskim¹. Wyszła z doświadczenia komunizmu jakoś bardziej świadoma swej tożsamości. Przyczynił się do tego także pontyfikat Jana Pawła II. Był on (i ufamy, że pozostanie) wielkim darem, inspiratorem i pomocą dla Kościoła w Polsce zarówno w ostatnich latach komunizmu, jak i w latach przemian.

Odzyskanie wolności stało się dla Kościoła w Polsce wielką szansą i wyzwaniem. **Szansą**, ponieważ może żyć i pracować w sposób odpowiadający swym zadaniom, nie ograniczany przez niesprawiedliwe prawa i ingerencje władz. Wspomnę niektóre ze zmian, które nastąpiły:

- ▶ Zostały uregulowane relacje prawne Państwo-Kościół (na zasadzie autonomii i słusznego rozdziału) i Państwo-Watykan (ustanowienie nuncjatury, rezygnacja z nadzwyczajnych uprawnień dla Prymasa, kontakty bezpośrednie). Dało to całemu Kościołowi i wszystkim jego wspólnotom bezpieczeństwo prawne i możliwość działania zgodnego z zadaniami i charyzmatami. Przestaliśmy żyć w sytuacji „nadzwyczajnej”; powraca powoli zwyczajność, z całym jej bagażem.
- ▶ Został dokonany nowy podział diecezji, tak aby były mniejsze, łatwiejsze do ogarnięcia duszpasterskiego. Utworzono nowe metropolie. Konferencja Episkopatu dokonała rewizji swych statutów, dostosowując zasady pracy do norm obowiązujących w Kościele powszechnym. Powstał ordynariat wojskowy i otworzyła się możliwość pracy duszpasterskiej w środowiskach dotychczas niedostępnych (wojsko, policja, służby mundurowe, więzienia i in.).
- ▶ Zaistniała możliwość lepszego ustawienia pracy parafialnej (także dzięki licznym powołaniom kapłańskim), poszerzenia liczby parafii, budowania nowych kościołów, wyjścia niejako pracy duszpasterskiej z *zakrystii* i większego zaangażowania świeckich przez tworzenie organizacji, ruchów, stowarzyszeń (zakazanych w okresie komunizmu); możliwość rozwinięcia pracy charytatywnej na wszystkich poziomach (organizacja Caritas stała się na nowo organizacją kościelną, która zarówno prowadzi dziś bardzo szeroką pracę o charakterze charytatywnym w kraju, jak i pomaga w sytuacjach klęsk żywiołowych na całym świecie).

¹ Około 95% Polaków deklaruje się jako katolicy. Są również mniejszości wyznaniowe, lecz niezbyt liczne (w tym muzułmanie). Największą grupę po katolikach stanowią prawosławni i protestanci różnych Kościołów (około 2%). Również około 2% deklaruje się jako ateści. Takie są wyniki ostatnich badań socjologicznych.

Około 60% katolików uczestniczy regularnie w życiu Kościoła i uczęszcza na niedzielną mszę świętą. Oczywiście, jak wszędzie na świecie, nie zawsze oznacza to wpływ praktyk religijnych na życie codzienne.

Dzieciom i młodzieży aż do końca liceum zapewnia się nauczanie religii w szkołach, w co zaangażowanych jest kilka tysięcy katechetów: księży, zakonnic i zakonników oraz osób świeckich. Pogłębienie formacji religijnej jest równocześnie proponowane w parafiach.

W Polsce są 44 diecezje, w tym ordynariat wojskowy (diecezja polowa), dwie diecezje greckokatolickie i prałatura personalna Opus Dei. Biskupi należą do Konferencji Episkopatu. Mamy około 23 000 księży diecezjalnych, około 5 000 księży zakonnych i 10 000 parafii.

- ▶ Nauczanie religii, zgodnie z konstytucyjnym zapisem o wolności wyznania, wróciło do szkół podstawowych i średnich. Dało to impuls do przygotowania większej liczby katechetów (także świeckich) oraz do większej troski o ich przygotowanie zawodowe. Nowa sytuacja spowodowała też daleko idące zmiany w duszpasterstwie parafialnym i duszpasterstwie dzieci i młodzieży.
- ▶ Powstała możliwość większej aktywności naukowej, szczególnie w dziedzinach związanych z życiem Kościoła. Powstał drugi uniwersytet katolicki w kraju, zostały odbudowane wydziały teologiczne na kilku uniwersytetach w dużych miastach, powstały kolegia i katolickie szkoły wyższe, przygotowujące kadrę naukową, katechetyczną i kształcące świeckich. Powstały nowe i dość liczne ośrodki wydawnicze, umożliwiające dostęp do szerokiego wachlarza literatury teologicznej i religijnej (rzecz najpierw zakazana, a potem reglamentowana w czasach komunizmu).
- ▶ Została rozbudowana w ciągu tych 15 lat sieć szkolnictwa katolickiego od przedszkoli po szkoły wyższe; powstały liczne ośrodki odnowy duchowej i formacji chrześcijańskiej. Została poszerzona i odbudowana sieć instytucji i różnych form ukierunkowanych na pracę charytatywną: od konkretnej pomocy materialnej po pomoc w kształceniu, wychodzeniu z bezrobocia, jak również pomoc ludziom z marginesu. Także dzięki zakonom.

Nie sposób wymienić wszystkiego. Minione lata były ogromnie bogate i pracowite i wydaje się, że chyba nie najlepiej wykorzystane.

Szanse idą w parze z **wyzwaniami**, jakie ta nowa sytuacja postawiła wobec Kościoła. Staramy się stawić im czoło, świadomi, że pozostają one stałym zadaniem. Oto niektóre z nich:

- ▶ Wezwanie do takiego odnalezienia się w nowej sytuacji, aby nie ulec pokusie ani triumfalizmu i wejścia na salony polityki (tym bardziej, że różne orientacje próbowały i nadal próbują posłużyć się autorytetem Kościoła), ani pozostania w twierdzy, ani pozostawienia rzeczy ich biegowi. Chodzi o to, aby zachować w społeczeństwie właściwe miejsce, stając po stronie Pana Boga i człowieka, a nie orientacji politycznych. Kościół bowiem musi pozostać *matką dla każdego*, podjąć dialog z każdym i być *z narodem*, tak jak był przez wieki. Nie było to i nadal nie jest łatwe, ale zdobywamy coraz więcej doświadczenia.
- ▶ Jednocześnie w sytuacji wielowymiarowych przemian państwa, o których była mowa, trzeba być niejako *sumieniem i strażnikiem* wartości, aby służyły one dobru państwa i jego obywateli, szczególnie najuboższych, a nie interesom grup.
- ▶ Niezbędna jest stała refleksja nad koncepcją pracy duszpasterskiej w nowej rzeczywistości na poziomie przede wszystkim parafialnym i diecezjalnym, aby docierać do najszerzych grup i przemieniać świadomość. Co prawda, pozostaje wysoki procent tych, którzy są tzw. katolikami praktykującymi, ale procesy sekularyzacyjne postępują naprzód, jak w całym świecie. Codzienne życie chrześcijan i ich poglądy na różne sprawy nie zawsze są zgodne z wyznawaną wiarą. Poziom świadomości religijnej pozostawia często wiele do życzenia. Nie zawsze jest tak, że przyznawanie się do wiary przekłada się na życie wiarą (np. etyka seksualna i trwałość małżeństwa, poglądy dotyczące obrony życia i in.). Aktywnie działają i rozwijają się sekty wszelkiej maści.
- ▶ W trudnej sytuacji społecznej i ekonomicznej stawać ciągle na nowo *po stronie tych, którzy nie mają głosu*, po stronie ubogich i wykluczonych z dobrodziejstw współczesności, i pomagać, nie tylko słowem i modlitwą, ale bardzo konkretnie.
- ▶ W czasie komunizmu nastąpiło wielkie zafałszowanie historii, przede wszystkim współczesnej. Dziś mamy możliwość powrotu do prawdy, ale i często potrzebę *odreagowania*.

To trudny i bolesny proces. Ludzie pragną życia w świecie coraz bardziej otwartym i życzliwym, ale trzeba dokonać rozrachunku z *demonami przeszłości*, oczyścić pamięć historyczną, nazwać sprawy po imieniu, dokonać w prawdzie i uczciwości pewnego rachunku strat i win, przebaczyć i dojść do pojednania w relacjach wewnętrznych (rozliczenie z komunizmem, rehabilitacja ofiar nazizmu i komunizmu, problem żydowski) oraz w relacjach zewnętrznych, w stosunkach z sąsiadami (Niemcy, Rosja, Ukraina, Litwa). Kościół ma w tej dziedzinie wielkie zadanie i stara się je podejmować. Przypomnę tylko dwa fakty: z czerwca 2005 roku – pojednanie z Kościołem ukraińskim, greckokatolickim, a z września tego roku – deklarację biskupów polskich i niemieckich w 40-lecie sławnego listu biskupów polskich, skierowanego do biskupów niemieckich: *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie*.

3. W życiu konsekrowanym

Życie konsekrowane w Polsce dzieliło solidarnie losy całego Kościoła. W okresie komunizmu była to ciągła walka o to, aby *się nie dać zniszczyć* i jednocześnie pomagać ludziom zgodnie z charyzmatem. Wymagała ona stałej czujności, nacisku na jedność i zwartość szeregów (każdą szczelinę służby bezpieczeństwa starały się wykorzystać do infiltracji wspólnot), elastyczności (zdolność do natychmiastowego podjęcia nowych zadań w sytuacji zabrania przez władze dzieł), gotowości do przyjęcia prześladowań jako naturalnej konsekwencji zachowania wiary i wierności, a przy tym wszystkim także... dużej dozy przebiegłości. Jako przykład: gdy po zabraniu zakonów w latach sześćdziesiątych wszystkich niemal dzieł sejm ustanowił prawo, że każdy obywatel może w swym domu zająć się opieką nad piątką cudzych dzieci (brakowało przedszkoli), zakony żeńskie natychmiast zorganizowały takie formy opieki w swych domach. Z tych „przechowalni” w dużej mierze powstały dzisiejsze przedszkola.

Trzeba jednak powiedzieć, że w Polsce nasze życie, w porównaniu z innymi krajami bloku wschodniego, można by określić jako stosunkowo normalne. Szczególnie poczynając od lat siedemdziesiątych. Mogliśmy przyjmować do zakonów, formować i kształcić młodych ludzi. Mogliśmy prowadzić, choć w ograniczonym stopniu, działalność duszpasterską, często – przynajmniej w części – zgodną z charyzmatami. Mieliśmy, choć ograniczane na różne sposoby, kontakty z zagranicą, co umożliwiała przepływ idei i dostęp do tego, czym żyje Kościół powszechny i świat.

W ciągu minionych 15 lat życie konsekrowane w Polsce włączyło się w te wszystkie sprawy i działania Kościoła, o których była wyżej mowa. W sposób szczególny położyło nacisk na powrót do charyzmatów i do obecności w tych dziedzinach życia, które nie były przedtem dostępne.

Dziś mamy 25 000 zakonnice (w 2 570 wspólnotach) i 13 000 zakonników w ponad 250 różnych instytutach życia konsekrowanego. Większość z nich to wspólnoty obecne w Polsce od wieków czy dziesiątków lat. W ostatnich 20 latach przyszło też do Polski wiele nowych wspólnot (ponad 50 żeńskich i kilkanaście męskich) oraz ruchów odnowy, mających swoje wspólnoty życia konsekrowanego. Istnieją 4 Konferencje Przełożonych Wyższych: żeńskich zgromadzeń zakonnych, żeńskich klasztorów kontemplacyjnych, instytutów świeckich oraz zakonów męskich. Konferencje współpracują między sobą, np. raz na trzy lata organizując wspólne sympozjum na bieżące tematy (w 2006 roku będzie miało jako temat czterdzieści lat przystosowanej odnowy). Powstają też nowe formy życia konsekrowanego, jak pustelnicy czy dziewice konsekrowane.

W pracach Konferencji Przełożonych Wyższych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych uczestniczy 100 zgromadzeń. Zebrania plenarne odbywają się dwa razy w roku i mają z regu-

ły dwa wątki: formacyjny i refleksji nad bieżącymi problemami życia konsekrowanego oraz spraw aktualnych. Konferencja ma zarząd, składający się z 8 członków, reprezentujących różne charyzmaty, a także sekretariat stały (trzy siostry: sekretarka generalna, jej pomoc oraz prawniczka) i dziewięć komisji². Konferencja współpracuje ściśle z tzw. referentkami diecezjalnymi ds. życia zakonnego. W pracach zarządu uczestniczy przedstawicielka Konferencji Zakonów Klauzurowych. Do stałych form współpracy należą: coroczny (od ponad 30 lat) tygodniowy kurs formacyjny dla nowo mianowanych przełożonych, coroczne tygodniowe spotkanie formacyjne dla mistrzyń poszczególnych etapów formacji, coroczne spotkania formacyjne dla różnych grup sióstr, organizowane przez poszczególne komisje, juniorat międzyzakonny w Warszawie. W ciągu ostatnich 20 lat we współpracy z instytucjami męskimi organizowane były najpierw kursy, a następnie dwuletnie studium dla odpowiedzialnych za formację. W chwili obecnej, wobec poszerzonych możliwości przygotowania na uniwersytetach, ta forma współpracy kończy się. Przymierzamy się natomiast do powołania do życia stałych spotkań formacyjnych dla tzw. drugiego i trzeciego wieku.

Jak wspominałam wyżej, życie konsekrowane w Polsce włączyło się z przekonaniem, entuzjazmem i w sposób kompetentny (tak myślę!) w wykorzystanie szans, jakie dawała nowa rzeczywistość, i w podejmowanie wyzwań, jakie stoją przed całym Kościołem. Dla nas, konsekrowanych, największym wyzwaniem był **powrót do własnych charyzmatów**. Po czasach, gdy wszyscy działali mniej więcej na tych samych polach (bo takie były warunki), trzeba było z determinacją i nie patrząc na koszty, odbudować charakterystyczne dla poszczególnych zgromadzeń pola działania i obecności w społeczeństwie, przygotować ludzi, nawiązać zerwane nici tradycji i przystosować formy działania do współczesnych potrzeb i wymagań. Ten proces, oczywiście, nie jest zakończony, trwa i nadal będzie trwał. Wiąże się on z poszerzającymi się polami współpracy ze **świeckimi**, nie tylko o charakterze profesjonalnym, ale przez dzielenie się charyzmatami i duchowością. Powrót do dzieł w nowej formie idzie w parze z podejmowaniem **nowych form** posługi, jak choćby ośrodki duchowości, powstające szczególnie w zakonach męskich, ale też coraz częściej organizowane we wspólnotach żeńskich. To także różne formy pomocy ludziom, które trudno ująć w opisy i statystyki (troska o dzieci ulicy, o bezdomnych i głodnych, szczególnie o dzieci ze środowisk uboższych i patologicznych, fundowanie stypendiów, organizowanie oratoriów o różnym charakterze). Istnieje wielki obszar – ciągle jeszcze niedostatecznie obecny w polu naszego widzenia – działań ekumenicznych (wspólnoty niechrześcijańskie są nieliczne i na ogół mało widzialne), kontaktów z ludźmi dalekimi od wiary i inne. W dodatku, nie ma zbyt wiele czasu na rozmyślanie i przygotowanie, ale wszystko musi się odbywać *w drodze*... Ludzie bowiem oczekują od zakonów konkretnych form pomocy i pracy. Ciągle zadajemy sobie też pytanie: *czy robimy to, czego Pan Bóg i ludzie od nas oczekują? Czy z dostateczną wielkodusznością? Czy może są nowe areopagi, ku którym powinniśmy iść?*

Stałym wyzwaniem jest **przystosowana odnowa naszych** wspólnot. Okres 40 lat od Soboru zakony w Polsce przeżyły niewątpliwie spokojniej niż nasi sąsiedzi na Zachodzie. Inne były warunki. Musieliśmy troszczyć się bardziej o przetrwanie niż o poszukiwania i eksperymenty. Jednakże wszystkie nasze wspólnoty przeszły przez fazę studiowania dokumentów Soboru i późniejszych dokumentów kościelnych, przez rewizję prawa zakonnego i zmian w stylu życia, wzajemnych relacji i formacji. Nie były to zmiany rewolucyjne (i nadal nie są), ale niewątpliwie istnieją i są stałym punktem do refleksji w poszczególnych instytucjach: w jakim kierunku i jak, aby był to wyraz **twórczej wierności** Kościołowi, współczesnemu człowiekowi, naszym charyzmatom. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że współczesność

² Życia zakonnego, powołaniowa, formacyjna, wychowawcza, misyjna, dzieł charytatywnych, służby zdrowia, pracy parafialnej, administracyjno-prawna.

wymaga od nas, i to w sposób niepozostawiający alternatywy, abyśmy byli tymi, kim powinniśmy być: świadkami Niewidzialnego, osobami żyjącymi na serio Ewangelią. Wiemy, że choć robimy dużo i oczekuje się od nas coraz więcej, warunkiem istnienia i życia wspólnot jest wysoki poziom osobistego życia każdej z nas w jego wymiarze wiary, nadziei i miłości. Stąd w naszych programach odnowy i w konkretnych formach towarzyszenia sobie wzajemnie kładzie się coraz większy nacisk na kształtowanie mentalności, na duchowość, na osobiste relacje z Bogiem, na właściwe kształtowanie relacji we wspólnotach, aby były prawdziwie braterskie i siostrzane, na słuszną równowagę między wymogami konsekracji i działaniem.

Wielkim i stałym wyzwaniem dla naszego życia jest **formacja** na wszystkich poziomach (przełożone, odpowiedzialne za formację, formacja permanentna i początkowa), w całej swej integralności i wszystkich wymiarach (ludzkim, chrześcijańskim, zakonnym). I to w warunkach współczesności nie zawsze łatwej do zrozumienia. Chodzi bowiem ciągle na nowo o kształtowanie człowieka dojrzałego dziś i na dziś, głęboko zakorzonego w Bogu i własnym charyzmacie, a jednocześnie zdolnego do podejmowania zadań i wyzwań współczesności. Staramy się w ramach współpracy międzyzakonnej pomagać sobie wzajemnie, ale pozostaje to w sposób stały zadaniem i troską każdego instytutu. Jakie są rezultaty? Trudno ocenić. Na pewno naznaczone radościami, smutkami i nieraz porażkami.

Problem powołań. Polska ma w Europie opinię kraju, gdzie jest nadal duża liczba powołań w Kościele. To prawda, ale odnosi się przede wszystkim do powołań kapłańskich, potem w dużej mierze (choć i tu są problemy) do powołań zakonnych męskich. Jeśli chodzi o powołania zakonne żeńskie, były tylko dwa okresy znaczącego wzrostu: koniec XIX i pierwsza połowa XX wieku oraz przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Cały okres po drugiej wojnie światowej charakteryzuje się pewną liczbą powołań, ale niezbyt wielką, niewystarczającą, aby zrównoważyć liczne pokolenia starszych sióstr, odchodzących do domu Ojca. W ostatnich latach obserwujemy znów tendencję spadkową i dotyczy to wszystkich instytutów, nawet tych, które tradycyjnie miały sporo powołań. Dotyczy to również, w ostatnich latach, zgromadzeń klauzurowych. Trudno tu analizować powody. Jest to po prostu fakt, z którym każda wspólnota musi się zmierzyć.

Słuchając tego, co zostało powiedziane, zadają sobie siostry na pewno pytanie, czy to wszystko nie jest jednak zbyt *różowe*, wygładzone. Nasze trudności i problemy są, jak sądzę, wspólne z całym światem zakonnym. Czujemy, że czas, w jakim żyjemy, jest także i dla nas okresem przełomu, kryzysu (ufajmy, że kryzysu wzrostu...). Czujemy czasem zmęczenie i brak entuzjazmu. Widzimy w nas samych i w naszych wspólnotach tendencje sekularyzujące: osłabienie wiary i nadziei, indywidualizm i schodzenie na pozycje łatwiejszego życia, większą troskę o siebie niż o innych, styl życia trochę mieszczański, nastawiony na małą stabilizację i wygodę. Trudno nam czasem rezygnować z pewnych osiągnięć, szczególnie o charakterze materialnym, na rzecz solidarności z ubogimi. Lękamy się czasem pójścia ku nowym areopagom, które wymagają odwagi i podjęcia ryzyka. Przeżywamy niepokoje, związane ze spadającą liczbą powołań i brakiem wierności, i często nie potrafimy sobie z tym poradzić, przede wszystkim duchowo. Czasem czujemy się niedostatecznie docenione we wspólnocie kościelnej; czasem czujemy się niedostatecznie uznane jako kobiety konsekrowane. I można byłoby kontynuować listę naszych niepokojów, bólów i dylematów. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że najlepszym lekarstwem na nasze biedy jest to, co przypomniał nam Światowy Kongres 2004 roku: odnalezienie, rozdmuchanie w naszych sercach (bo przecież gdzieś się tam tli!) miłości gorącej – *pasji dla Jezusa, pasji dla ludzkości*.